

**Strefa
Ojczystego
Języka**

SŁOWO POLSKIE

lipiec 2013 nr 7 (12)

Obraz Matki Boski Latyczowskiej doczekał się ponownej koronacji

Wiara zawsze zwycięża

Rekordowa ilość pielgrzymów zebrała się 6 lipca na uroczystościach odpustowych w Latyczowie. Było ich dwa razy więcej, niż zazwyczaj. Nic dziwnego gdyż tym razem tradycyjne święto Matki Boskiej Latyczowskiej było uwieńczone koronacją kopii ikony Salus populi Romani papieskimi koronami.

Pierwsi pątnicy zaczęli przybywać do Latyczowa już 5 lipca wieczorem. Do dwóch licznych pielgrzymek z Tomaszpola (400 osób) oraz Kamieńca Podolskiego (370 osób) dołączyły jeszcze dwie – 40-osobowa z Chmielnika oraz rowerowa z Szepletówki.

Jak zawsze w trakcie marszu nie obyło się bez przygód, szczególnie u rowerzystów z Szepletówki. W trakcie pokonywania 150 kilometrów pojazdy ciągle się psuły, pielgrzymi z pomocą podręcznych narzędzi naprawiali je jak mogli. Szczęśliwie do mety przybyli wszyscy.

Już o godz. 10 przed początkiem wspólnej modlitwy Różańcowej, ogromny plac przed sanktuarium był całkowicie zapełniony ludźmi. Modlono się również w różnych intencjach, za wyzdrowienia i nawrócenia.

Uroczysta Msza święta rozpoczęła się o godz. 11. Proboszcz latyczowskiej świątyni ks. Adam Przywuski zauważył, że dawno nie widział takiej dużej liczby pielgrzymów.

Parasole, które chroniły wiernych przed słońcem, później przydały się dla ochrony przed deszczem. Osoby starsze oraz chore mogły oglądać transmisję uroczystości w sanktuarium – na specjalnych ekranach.

Na uroczystościach odpustowych obecni byli biskupi diecezji kamieniecko-podolskiej. Oprócz biskupów we Mszy św. uczestniczyło ponad 100 księży oraz braci i sióstr zakonnych. Do trzech księży ustawiła się ogromna kolejka tych, którzy chcieli się wyświadczać.

Podczas kazania biskup Jan Niemiec opowiedział o dwóch rodzajach radości – o tej zwykłej, którą daje życie na ziemi oraz o radości zmartwychwstania, którą daje Jezus



Uroczysty moment przed koronacją kopii ikony Matki Boskiej Latyczowskiej papieskimi koronami przez biskupa ordynariusza diecezji kamieniecko-podolskiej Leona Dubrawskiego

Chrystus. Ta radość nie zależy od zdrowia, pieniędzy oraz innych warunków. Komentując urywek Ewangelii o przemienieniu wody w wino na weselu w Kanie Galilejskiej biskup Jan powiedział, że Chrystus daje nam wino radości nie na kilka dni wesela, ale prawdziwą radość na całe życie.

Po kazaniu odbyła się ceremonia koronacji ikony Matki Boskiej Latyczowskiej, której dokonał biskup ordynariusz Leon Dubrawski. Jeszcze na początku Mszy św. ikonę postawiono na scenie ołtarza polowego, a obok niej złożono pozłacane korony, poświęcone 29 maja przez papieża Franciszka.

Po przeczytaniu specjalnej modlitwy biskup Leon ukoronował na początku Dzieciątko Jezus na rękach Maryi, a następnie samą Bogurodzicę. Korony idealnie uzupełniały ikonę, tworząc niezapomniany obraz, budzący łyż i wzruszenie na twarzach wiernych, obecnych na wielkim placu.

Uroczysta Msza św. zakończyła się procesją z Najświętszym Sakra-

mentem oraz ukoronowaną ikoną ulicami Latyczowa.

Kancierz diecezji kamieniecko-podolskiej ks. Witalij Woskojobojnik tak skomentował koronację ikony:

- Sama koronacja nie jest wyznaniem mocy cudotwórczej tej kopii obrazu Salus populi Romani. Potrzeba jeszcze dużo czasu oraz pracy, związanej z zapisaniem oraz badaniem cudownych uzdrowień i innych łask Bożych, uzyskanych za pośrednictwem Matki Boskiej Latyczowskiej. Natomiast, koronacja ikony potwierdza, że matka Jezusa jest Królową Nieba i Ziemi oraz oddaje szacunek, który żywią do tego obrazu wierni.

235 lat temu, po licznych cudach, biskup Jezierski po raz pierwszy koronował Latyczowską kopię wizerunkową Matki Latyczowskiej.

Po wieloletniej wędrówce pomiędzy Lwowem, Winnicą, Warszawą i Łuckiem, ostatecznie oryginalny obraz pozostał w Lublinie, wywieziony do tego miasta w 1945 roku przez siostry służebniczki NMP.

Powstały dwie kopie obrazu, jedna znajduje się w Warszawie, a druga, pobłogosławiona w 2006 przez papieża Benedykta XVI – w Latyczowie.

Chmielnicki Obwodowy ZPU, CREDO

Obraz namalowany około połowy XVI wieku, według wzoru słynnego wizerunku Matki Bożej Śnieżnej Salus Populi Romani z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie, został przywieziony z Rzymu między 1594 a 1597 rokiem.

Obraz przedstawia Matkę Bożą trzymającą w lewej ręce Dzieciątko, w prawej zaś berło (na kopii nie widoczne). Święte postacie przyozdobiono sukienkami o precyzyjnie kutych motywach roślinnych. W tle obrazu zwisają kiście winogron, a głowę Maryi otacza 12 gwiazd. Wizerunek ten posiada wysokie walory artystyczne, świadczące o tym, że mogło powstać w którymś z warsztatów włoskich.

(Wikipedia)

Będzie łatwiej z wizą?

Nowa ustawa, która weszła w życie 1 lipca ma ułatwić Ukraincom wyjazd do UE. Dziewięć nowych kategorii ukraińskich obywateli nie będzie płaciło za wizy.

Ponadto znacząco zmniejszy się ilość dokumentów, które trzeba zbierać, by otrzymać prawo na wyjazd do krajów UE. Uproszczony tryb wizowy będzie dostępny dla przedstawicieli organizacji religijnych i społecznych, kierców międzynarodowych linii, krewnych osób, które są obywatelami UE oraz kilku innych kategorii.

Opozycja w parlamencie chwali się, że to jej zasługa, a rządząca koalicja twierdzi, że ratyfikacja umowy o uproszczonym trybie wizowym jest rezultatem owocnej współpracy Rady Najwyższej z Eurokomisją.

Kto tak naprawdę skorzysta z nowych udogodnień wizowych? Okaże się w przyszłości. Na pewno jest to mały krok do przodu, ale najważniejszy problem nie został rozwiązany. Jest to brak wolnych terminów rejestracji wniosków wizowych na najbliższy okres czasu, zarówno przez stronę e-consulat.gov.pl, jak i w centrach wizowych VFS.

Redakcja

W numerze:



**ECHA TRAGEDII
WOŁYŃSKIEJ
NA PODOLU
s.2**



**ŚLADAMI NORBLINA
s.4**



**WOLONTARIUSZE Z
DOLNEGO ŚLĄSKA
NA PODOLU
s.6**



**ŻYTIOMIERSZCZYŻNA
- ZIEMIA CONRADA
s.8**



Działacze społeczni polskiego środowiska miasta Chmielnicki, duchowieństwo oraz młodzież uczcili pamięć ofiar ludobójstwa na Wołyniu



Uroczystości z okazji Dni Kultury Polskiej oraz Dnia Miasta Berdyczowa na placu centralnym



Nowy Plac Siedlecki to efekt współpracy Berdyczowa z Siedlcami

Echa Tragedii Wołyńskiej na Podolu Ogniki pamięci

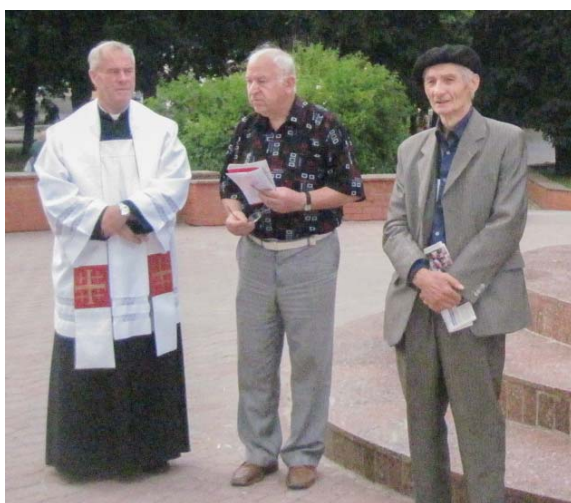
Już od 20 lat pomnik Anioła Żałoby zbiera wokół siebie mieszkańców miasta Chmielnickiego na obchodach kolejnych rocznic Wielkiego Głodu na Ukrainie oraz przy okazji Dni Pamięci o Ofiarach Stalinizmu. 11 lipca również zgromadziła się tu liczna grupa osób z polskimi oraz ukraińskimi flagami, przewiązanych czarnymi wstążkami.

Przechodnie pytali - Co znów się wydarzyło u Polaków, że tak się zbierają?

Odpowiedzi udzielał im Borys Kuzin, profesor Uniwersytetu „Ukraina”:

- Jedenastego lipca, równo 70 lat temu miała miejsce „Krwawa niedziela”. Była to skoordynowana akcja nacjonalistów OUN-UPA w powiecie włodzimierskim oraz choroszewskim województwa wołyńskiego. Skierowana była wyłącznie przeciwko Polakom i miała na celu fizyczne wyniszczenie osób narodowości polskiej na Wołyniu, a także tych, którzy pomagali Polakom w ucieczce.

Franciszek Miciński, prezes Obwodowego ZPU opowiadał o tym, jak on, razem z grupą innych działaczy jeździli kilka lat temu na Galicję, w miejsce, gdzie kiedyś znajdowała się wioska Huta Pieniacka, zamieszkała wyłącznie przez Polaków. 28 lutego 1944 roku o godz. 5 nad ranem esesmani z ukraińskiej Dywizji SS Galizien wraz z innymi zbrojnymi ugrupowaniami nacjo-



Ks. Antoni Anruszczyszyn, Franciszek Miciński, Borys Kuzin prowadzili uroczystości rocznicowe

listycznymi okrzykami wzięli wzięli wszystkich jej mieszkańców, razem z dziećmi, ciężarnymi kobietami oraz duchowieństwem... Pan Franciszek bardzo szczegółowo opowiada o tych wydarzeniach, by podobne okrucieństwa już nigdy się nie powtórzyły.

Mieszkańców wsi zebrano pod kościołem i podzielono na grupy. Każdą grupę oddzielnie prowadzono do szopy, którą zamykano, oblewano benzyną i podpalano. Zginęło wtedy około 1500 osób. Podobne wydarzenia miały miejsce w Hucie Wierchobudzkiej, Majdanie Pieniarskim, Kotłowie i setkach innych wiosek we Wschodniej Małopolsce oraz na Wołyniu. Dziś, po tych wio-

skach nie został żaden ślad. Gdzie nie gdzie widnieją tylko porozrzucone cegły i resztki kościołów.

Zebrani odśpiewali hymny Polski oraz Ukrainy. Ksiądz Antoni Anruszczyszyn, proboszcz miejscowej parafii rzymskokatolickiej razem z zebranymi modlił się odmawiając „Ojcze nasz” oraz Anioł Pański.

Pod pomnikiem zapalono znicze oraz złożone kwiaty. Wieczorem, w wielu oknach zabłyśły płomyki świec, ku pamięci niewinnych ofiar okrutnego ludobójstwa na Wołyniu i Wschodniej Małopolsce w latach 1943-1944.

Franciszek Miciński

W XIV Dniach Kultury Polskiej wzięli udział goście z Polski Jedź na Berdyczów

Świętowanie Dni Kultury Polskiej połączone ze świętowaniem Dnia Młodzieży oraz Dniami Miasta. Wśród ponad 20 różnych wydarzeń, związanych z tymi uroczystościami, warto wymienić koncert galowy, otwarcie klasztoru sióstr Niepokalanego Serca Maryi oraz otwarcie Placu Siedleckiego.

- W Siedlcach jest ulica Berdyczowska, nie mogliśmy nie odważyć się nadaniem jednemu z centralnych placów Berdyczowa nazwy Siedlecki – mówi burmistrz Wasyl Mazur.

By powitać gości z Polski zebrali się całe miasto. A nowy plac 29 czerwca lśnił oraz przyciągał wzrok odnowionymi ławkami, drogowskazami oraz przyjazną atmosferą pojednania dwóch narodów – polskiego i ukraińskiego.

Wojciech Kudelski, prezydent Siedlec pokłada nadzieję w młodym pokoleniu.

- Właśnie przez młodzież musimy podtrzymywać stosunki między naszymi miastami. Z roku na rok rośnie ilość uczniów, którzy w ramach wymiany szkolnej odwiedzają Siedlce oraz Berdyczów. Nasze miasta, nasze narody są jak bracia, otwieramy się nie tylko na współpracę kulturalną ale także i gospodarczą. Berdyczów traktujemy tak samo, jak i inne nasze mia-

sta partnerskie, na Niemczech, we Włoszech, Słowacji oraz Łotwie – podkreśla Wojciech Kudelski.

Klasztor sióstr Niepokalanego Serca Maryi, który znajduje się za kościołem św. Barbary ma już uregulowaną sytuację prawną. Odpowiednie dokumenty przekazał zakonnikom burmistrz Wasyl Mazur.

Przedstawiciele polskiego samorządu sprezentowali siostrzackim reprodukcję obrazu El Greko (oryginał mieści się w Siedlcach). Zakon otrzymał również figurę św. Marcina, opiekuna miasta Jawora, książki i... pralkę, żeby siostry miały dostatecznie czasu na modlitwę.

- Siostry Niepokalanego Serca służą Bogu i ludziom w Berdyczowie już 27 lat, nowy klasztor pomoże im jeszcze lepiej realizować swoje powołanie – mówi biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Witalij Skomarowski.

Finałowy koncert galowy odbył się na centralnym placu miasta, gdzie wciąż jeszcze stoi pomnik Lenina.

Berdyczów u większości Polaków kojarzy się ze słynnym powiedzeniem - „Pisz na Berdyczów”. Dzisiaj to miasto coraz bardziej przyciąga turystów z Polski i nie tylko wspaniałymi zabytkami architektonicznymi ale także historycznymi wydarzeniami, które tu wcześniej się wydarzyły.

Alina Zielińska



Waleria oraz Weronika - wolontariuszki żytomierskiego Domu Polskiego w Białostoku

Żydzi, Ukraińcy i Polacy szukają recepty na naprawianie świata, a nie jest to łatwe

Wszyscy jesteśmy sąsiadami

Na początku lipca Weronika Suchodolska i Waleria Romańko, wolontariuszki z Domu Polskiego w Żytomierzu, uczestniczyły w kolejnej edycji Międzynarodowego Młodzieżowego Seminarium ARKA 2013. Tegoroczne spotkanie nosiło tytuł „Zraniony Świat - odpowiedzialność przed Bogiem”.

Spotkania polskiej, ukraińskiej i żydowskiej młodzieży odbywały się w Centrum Pokoju i Pojednania parafii rzymskokatolickiej Nawiedzenia Elżbiety NMP w Białostoku (obw. iwanofrankowski).

Wykłady, dyskusje, spotkania tematyczne moderowali znani na Ukrainie i w Polsce naukowcy oraz działacze społeczni. O zmianach wartości duchowych we współczesnej Europie i na Ukrainie mówili

Myrosław Marynowycz, obrońca praw człowieka i założyciel Grupy Helsińskiej. Wykład o wielokulturowości Europy Zachodniej oraz współżyciu różnych konfesji poprowadził dr hab. Marcin Lubaś, dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tematy Wielkiego Głodu, Holokaustu, oraz Wołynia, zostały omówione przez prof. Jarosława Hrycka.

Uczestnicy seminarium zwiedzili również Stanisławów, Halicz, Kołomyję, Kuty, Kosów.

W licznych dyskusjach każdy z seminarzystów miał coś do powiedzenia, czasami zdania się różniły, ale zawsze pamiętano o tym, że wszyscy jesteśmy sąsiadami, życzliwymi mieszkańcami naszej ukraińskiej ziemi.

Głównym organizatorem przedsięwzięcia była FOP na Ukrainie oraz KG RP we Lwowie.

Weronika Suchodolska
Waleria Romańko



Żytomierskie dzieci poprzez gry i zabawy poznały m.in. polskie barwy narodowe

Lato z Domem Polskim

Dom Polski w Żytomierzu od wielu lat organizuje półkolonie letnie dla dzieci pochodzenia polskiego.

W tym roku dzięki wsparciu polskiej placówki dyplomatycznej oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, również ruszyły półkolonie. Do udziału w nich zaproszono 25 dzieci w wieku od 9 do 12 lat z polskich rodzin, w większości katolickich.

Organizatorzy postarali się, by urozmaicić czas poprzez gry, zajęcia z języka polskiego oraz mu-

zyczne, spotkanie z duszpasterzem, wycieczki do muzeum i wyjazdy na basen.

Opiekę merytoryczną nad dziećmi sprawowały studentki III roku wydziału filologicznego Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego imienia Iwana Franki.

Każdy dzień zaczynał się od zajęć z języka polskiego. Następnie lekcje z muzyki prowadziła Łarysa Bojko.

Ksiądz Jarosław Giżycki przychodził do dzieci na „Spotkania z Bogiem”. Podczas jednego z takich spotkań dzieci zwiedziły Mo-

biłne Muzeum Jana Pawła II, które gościło w Żytomierzu. Wielką atrakcją dla dzieci był wyjazd do zamku w Radomyszu.

W ostatnim dniu półkolonii dzieci dały koncert dla rodziców. Po dwóch tygodniach zajęć językowych wychowankowie chętnie mówili po polsku, pokazując ojcom i matkom, że nauczenie się języka ich przodków wcale nie jest trudne. Podczas koncertu uczniowie przedstawili widiom wycieczkę po największych miastach Polski, śpiewali po polsku oraz tańczyli.

Natalia Michajłowska

Ukraina powinna uczyć się od Polski

Społeczeństwo cywilizowane można rozpoznać po funkcjonowaniu systemu opieki nad niepełnosprawnymi. Niestety ludzie specjalnej troski na Ukrainie żyją bardzo często w diametralnie innych warunkach niż niepełnosprawni w zachodnich krajach Europy.

Ukraińskie społeczeństwo określa ich mianem „inwalidzi”, kiedy w rozwiniętych krajach Europy, te osoby żyją pełnią życia, socjalizują się i aktywnie uczestniczą w życiu społecznym i politycznym.

W Polsce, po wejściu tego kraju do Unii Europejskiej, odbyły się bardzo głębokie reformy w systemie



Ukraińscy i polscy pedagodzy dzielą się doświadczeniem

opieki społecznej. Delegacja z Żytomierszczyzny wyjechała do Polski, by zapoznać się z rezultatami tych

zmian oraz warunkami i otoczeniem, w którym mieszkają osoby niepełnosprawne w Polsce.

Goście z Ukrainy odwiedzili Dom Samopomocy w Orzeszkach, Stowarzyszenie Dla Ludzi z Ograniczonymi Możliwościami oraz Ich Rodzin, a także Centrum Opieki Społecznej w Olsztynie i Stowarzyszenie Wsparcia Rozwoju Dziecka w Olsztynie.

Przedstawiciele Żytomierszczyzny wzięli także udział w konferencji, poświęconej zagadnieniom rehabilitacji osób niepełnosprawnych, połączonej z prezentacją specjalistycznego sprzętu a także w otwarciu III Międzynarodowej Wystawy WYROBÓW RĘCZNYCH, wykonanych przez osoby z ograniczonymi możliwościami w gminie Rozogi.

Dzięki podpisanej umowie ze Stowarzyszeniem Wsparcia Rozwoju Dziecka w Olsztynie, pra-

cownicy Pugaczowskiego Domu Dziecka będą mieli możliwość wzięcia udziału w specjalistycznych warsztatach w Polsce.

- Chcielibyśmy nauczyć się tworzyć podobne programy terapeutyczne, stosować polskie metody pracy z uczniami – dodaje Iwan Gulidow, dyrektor Pugaczowskiego Dziecięcego Domu Internatu.

Finałem wyjazdu ukraińskiej delegacji do Polski był udział w III Międzynarodowej Wystawie WYROBÓW RĘCZNYCH INWALIDÓW, w którym także przedstawiono prace dzieci z Żytomierszczyzny. Wystawa nosiła nazwę „Natchnienie”. Podobna wystawa odbyła się w Żytomierzu w 2011 roku.

Alina Zielińska



Wycieczki i warsztaty językowo-historyczne. Czas dla młodych kresowiaków mijał bardzo szybko na Pomorzu



Wycieczka po Gdańsku. Po lewej z aparatem Oksana Dwornicka

Warsztaty dla młodych liderów polonijnych w Sobieszewie

Została pustka w sercu

Na zaproszenie polskiego Towarzystwa Edukacyjnego „Wiedza Powszechna” do Gdańska wyruszyły trzy grupy dzieci z kresowych miast, z Winnicy, Sądowej Wiszni oraz Łucka. W większości była to młodzież, która wyjechała pod opieką Haliny Wójcickiej, Natalii Zajcewej oraz Natalii i Mikołaja Ciołyków.

Młodzi goście z Ukrainy mieli możliwość nie tylko, by odpocząć ale także poduczyć się języka polskiego, historii oraz kultury kraju przodków. Pomagali im w tym doświadczeni fachowcy: Magdalena Honkisz, która opowiadała o historii Pomorza oraz Polski, o tradycjach Kaszubów i historycznych stosunkach Polski oraz Ukrainy. Natalia Ciołyk prowadziła zajęcia z polskiego, a Władysław Szumelda z historii oraz umiejętności interpersonalnych.

Duża część Kresowiaków przyjechała do Polski po raz pierwszy i po raz pierwszy tutaj zaczęła rozmawiać po polsku. Wspaniale pomogły im w tym zajęcia, prowadzone przez Natalię z Łucka, która na lekcjach wykorzystywała gry oraz rozmaite konkursy.

Realizacja tego programu pod nazwą „Pomorska letnia szkoła liderów młodej Polonii ukraińskiej” była możliwa dzięki dofinansowaniu z polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Program zajęć był bardzo nasycony ale znalazł się także czas na kąpiel w Bałtyku oraz wycieczki, na gdańską Starówkę, do Malborka

oraz kaszubskiego Szymbarka. Dzieci szczególnie zapamiętają gdańskie ZOO, wizytę w Muzeum „Solidarności” oraz Muzeum Hymnu Polskiego w Bendominie.

Dziesięć dni minęło w mgnieniu oka. Jak zawsze, na koniec warsztatów odbyła się uroczysta kolacja, połączona z wręczeniem dyplomów oraz drobnych upominków wszystkim uczestnikom zajęć. Wręczał dyplomy osobiście wiceprezes Towarzystwa Edukacyjnego „Wiedza Powszechna” Bolesław Stąporek.

Za ciepłe przyjęcie gości z Kresów odwdzięcili się mistrzowskim wykonaniem kilku znanych polskich piosenek oraz recytowaniem wierszy. Największą popularnością cieszyły się piosenki lwowskie.

- Zawsze martwimy się przed wyjazdem do Polski o to, jakie warunki pobytu na nas czekają. Ale z czasem zaczynamy rozumieć, że nie to jest najważniejsze, na pierwszym miejscu są ludzie, którzy odpocznęli z tobą i dla ciebie go organizują. W Gdańsku moje marzenia realizowały się cały czas. Z niektórymi kolegami zaprzyjaźniłam się do tego stopnia, że żegnając się z nimi odczuwałam wielką pustkę w sercu. Na warsztatach panowała cudowna atmosfera, profesorowie wykazali się jak z najlepszej strony.

Natalia Zajcewa

Uczestnicy warsztatów dziękują Bolesławowi Stąporkowi, prezesowi Towarzystwa Edukacyjnego „Wiedza Powszechna”, zastępczyni prezesa Annie Odrobińskiej oraz właścicielom pensjonatu „Tulipan”: Stanisławowi Jabłońskiemu i Annie Lew.

Polscy historycy ściągają do Winnicy

Śladami Norblina

Podolskie zbiory archiwalne oraz muzea przyciągają polskich naukowców ogromną ilością wspólnych dzieł sztuki, które trafiły w ręce państwa (kiedyś sowieckiego a teraz ukraińskiego) z byłych majątków polskich ziemian.

Po przewrocie bolszewickim większość pięknych polskich rezydencji na Podolu została obrabowana i spalona. Ich właściciele często mordowano we własnych domach, jeżeli nie zdążyli uciec do Polski czy innych krajów. Dużo arcydzieł polskiego dziedzictwa narodowego przechowywanych jest w Winnickim Muzeum Sztuki, które niedawno odwiedzili Jarosław Pietrzak i Paweł Ignaczak, polscy studenci historii. Przyjechali oni na Ukrainę, by w ramach doktoratu badać biografię Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej. Studentów interesowały również prace graficzne Jana Piotra Norblina, których zbiór znajduje się właśnie w Winnicy.

Rysunki Norblina, znajdujące się w tym mieście, obejmują cały okres życia artysty, od 1760 do lat 20. XIX wieku. Jest to uwiecznione życie warszawskiej ulicy, wnętrza domów, Żydzi, szlachcice, mieszczanie, zabawy w parkach. Jednym słowem, panorama życia Warszawy i okolic w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jednym z najciekawszych i najcenniejszych szkiców jest na pewno ten, który przedstawia moment uchwa-



Pod tablicą Józefa Piłsudskiego. Jarosław Pietrzak, młody historyk z Polski zwiedza Winnicę.

lenia Konstytucji 3 Maja w 1791 roku, choć właśnie ten został wykonany już w 1798 roku na zamówienie pewnego kolekcjonera, ale jego wartość historyczna jest ogromna. Jarosław i Paweł byli również zachwyceni Winnicą. Od razu rzucił

im się w oczy pomnik Jana Pawła II na ulicy Sobornej i tablica Naczelnego Wodza, co wzbudziło pewność u polskich studentów, że w tym mieście mieszka prężnie działająca grupa Polaków

jac

Niech żyją wakacje!

Już po raz drugi w Szkole Ogólnokształcącej I-III stopnia nr 12 w Winnicy odbyły się letnie obozy, w których odpoczywały dzieci w wieku od 7 do 12 lat.

Przy planowaniu pobytu dzieciaków uwzględniono różnorodność ich zainteresowań. Uwagę skoncentrowano na rozwoju twórczego potencjału młodzieży, pobudzenia chęci do prowadzenia aktywnego i zdrowego trybu życia, w ten sposób połączono przyjemne z pożytecznym. Powstały specjalistyczne kółka: sportowe, literacko-dramatyczne, fizyki i informatyki, języka angielskiego, języka polskiego i piosenki.

„Polskie” kółko zostało nazwane „Kraina zabaw”. Dzieciaki w wesoły sposób poznały kulturę zachodniego sąsiada przez interaktywne gry, zagadki, dialogi, zabawy logiczne, piosenki i wiersze oraz konkursy. Na najaktywniejszych



W wakacyjnych zajęciach uczestniczyły nie tylko dzieci polskiego pochodzenia

czekała nagroda... oczywiście z Polski.

Dzięki wakacyjnym obozom dzieci opanowały podstawy języka polskiego, popularne hasła i wyrazy.

Na zakończenie odbył się koncert, podczas którego zabrzmiało

dużo polskich piosenek, ludowych i dziecięcych.

Z radością, ale i ze smutkiem pożegnali się dzieci. Teraz z niecierpliwością czekają na następne wakacje.

Wdzięczni uczestnicy obozów



Ukraińskie firmy coraz częściej przenoszą swój biznes do Polski. Konferencja w Chmielnickim przedstawiła potencjał inwestycyjny różnych polskich regionów

Na zachód patrz!

W Chmielnickim Narodowym Uniwersytecie odbyła się konferencja o możliwościach inwestowania w Polsce i w ogóle Unii Europejskiej.

Przedstawione zostały lokalne centra obsługi inwestorów, które prężnie działają w wschodniej Polsce oraz portal LCOI.pl, pomagający znaleźć partnera dla biznesu i miejsce do zainwestowania na terenie Polski.

Ukraińscy biznesmeni, borykając się z trudnościami w postaci biurokracji oraz ciągłych kontroli ze strony rozmaitych instytucji, coraz częściej patrzą na zachód w stronę Europy i decydują się przenieść

swoje firmy m.in. do Polski. Konferencja ma pomóc takim biznesmenom nawiązać znajomości oraz poinformować ich o szczegółach pracy dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce.

Nasz projekt to baza informacyjna, a „Polski atlas gospodarczy”, to interaktywna mapa, która pomaga znaleźć ciekawe do zainwestowania miejsce w każdym z regionów Polski – mówi Witold Mroczek, koordynator projektu.

Podobne konferencje odbędą się także w Lwowie, Winnicy oraz Kijowie.

Lesia Humenna,
biuro prasowe Chmielnickiego
Narodowego Uniwersytetu



Pożegnanie

Zmarł Stanisław Michalec, wieloletni prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Maćkowcach, były dyrektor ukraińsko-polskiej szkoły.

W imieniu grona nauczycieli szkół wsi Szaroweczka i Maćkowce przekazujemy najszersze wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy najbliższej Rodzinie z powodu tak bolesnej straty.

Jego śmierć spowodowała pustkę w sercach wszystkich, którzy go znali.

Odszedł od nas tak nagle, a pragnął jeszcze tak wiele dokonać.

Pamięć o Stanisławie Michalcu w sercach jego przyjaciół i kolegów trwać będzie na zawsze.

Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek, a wspomnień nikt nam nie odbierze. Zawsze będą z nami.

Kondolencje składają:

Dyrektor szkoły wsi Maćkowce Alona Torczyńska
Dyrektor szkoły wsi Szaroweczka Irena Jakowlenko
oraz całe grono pedagogiczne Centrum Socjokulturowego wsi Szaroweczka i Maćkowce

Rozmowa z ks. Cezarym Chwilczyńskim, dyrektorem wrocławskiego Radia „Rodzina”

Wspiera nas Papież

Mobilne Muzeum Jana Pawła II odwiedziło Chmielnicki i inne miasta Ukrainy. Kto był inicjatorem tego pomysłu?

- Ksiądz Cezary Chwilczyński: Projekt Muzeum Jana Pawła II jest realizowany w ramach Polskich Dni Dziedzictwa Chrześcijaństwa i Nocy Kościołów, które od kilku lat odbywają się w Polsce na Dolnym Śląsku. Po raz drugi, na zaproszenie biskupów ukraińskich z diecezji kamieniecko-podolskiej, kijowsko-żytomierskiej oraz archidiecezji lwowskiej, odbywają się również i na Ukrainie. W tym roku, dokładnie w czerwcu, minęło 12 lat od wizyty Jana Pawła II w tym państwie. Dlatego podjęliśmy decyzję w naszym Radiu „Rodzina”, które jest głównym organizatorem Nocy Kościołów, że Mobilne Muzeum odwiedzi Lwów, Żytomierz, Winnicę, Berydyczów, Chmielnicki oraz Kijów. Myślę że to nie ostatnia jego wizyta na Ukrainie, bo jestem już po kolejnych rozmowach z biskupami i wiem, że zainteresowanie Janem Pawłem II jest duże na Ukrainie i mam nadzieję, że w październiku po raz kolejny Muzeum tutaj przyjedzie jeszcze raz.

Czy można powiedzieć, że Muzeum i sam Jan Paweł II jest „mostem” pomiędzy różnymi konfesjami i religiami?

- Jan Paweł II przez cały swój pontyfikat budował mosty porozumienia. Przypomnijmy sobie pierwszą od 200 lat wizytę Papieża w synagodze w Rzymie oraz cały dialog ekumeniczny podejmowany przez Ojca Świętego. Myślę, że teraz jest on kontynuowany przez Muzeum Mobilne relikwii Jana Pawła II, między innymi tutaj na Ukrainie. Przez obecność na uroczystości arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, kardynała prefekta kongregacji chrześcijan i metropolitów prawosławnych widzimy, że duchowni najwyższej rangi nie tylko Kościoła rzymskokatolickiego ale również innych wyznań chrześcijańskich,



ks. Cezary Chwilczyński, dyrektor Katolickiego Radia „Rodzina” we Wrocławiu

czują wielki szacunek i wdzięczność dla Karola Wojtyły, który zawsze szukał porozumienia i budował mosty. Robił to po to, abyśmy stanowili jeden Kościół Chrystusowy. Cały pontyfikat papieża jest realizacją tych słów i w malutkiej częstce udaje się to realizować na Ukrainie. Pawosławni i grekokatolicy oraz protestanci przychodzą do Mobilnego Muzeum, modlą się, prosząc o Błogosławieństwo Boże...

Ile osób odwiedziło Mobilne Muzeum na przykład we Lwowie?

- Było to ponad 9 tys. osób. I to nie tylko mieszkańcy miasta, ale także okolic. Przyjazd naszego Muzeum wszędzie wzbudza wielkie zainteresowanie. W Chmielnickim tuż po przyjeździe, około 400 osób już oczekiwało na możliwość wejścia do Muzeum.

W Winnicy wiele osób po kilka razy odwiedziło Muzeum.

- To znaczy, że jest wielkie oczekiwanie na Jana Pawła II w tych symbolach, które są w tym jednym miejscu zgromadzone. W relikwiiach znajdują się fragmenty homilii Ojca Świętego, które wygłosił na Ukrainie, w Kijowie i we Lwowie. Prezentujemy też filmy multimedialne,

przedstawiające życie Jana Pawła II. Wszystkie materiały i podpisy są dwujęzyczne. Mamy nadzieję, że jest to wielki przyczynek do kanonizacji Jana Pawła II.

Jest również zegar, czy wskazuje on godzinę, w której umarł Ojciec Święty?

- Jest to zegar który zawsze stał na biurku Ojca Świętego. Nie zwróciłem uwagi na godzinę. Nie jest to chyba bardzo istotne. Jan Paweł II wspiera nas w Niebie w organizacji różnych inicjatyw społecznych i podpowiada, co robić, żeby to wszystko działało się na chwałę Boga i ku pożytkowi ludzi. Przy organizacji tej Nocy Kościołów w Polsce i na Ukrainie odczuwamy obecność Jana Pawła II i jego wsparcie. Bez tego trudno byłoby zorganizować przedsięwzięcie o tak dużej skali. Małe radio z Wrocławia realizuje wielką inicjatywę, z udziałem 11 diecezji, to naprawdę wielki międzynarodowy projekt.

Rozmawiał
Jerzy Wójcicki

Radio „Rodzina” można słuchać w internecie na stronach www.radiorodzina.pl oraz www.nocekosciolow.pl.

Czekają na Polaków

Po prezentacji polskiego potencjału inwestycyjnego w mieście Chmielnickim, przyszła kolej na zaprezentowanie przez podolskie środowisko biznesowe własnych ciekawych projektów, czekających na wsparcie finansowe zachodnich partnerów.

Województwo kujawsko-pomorskie już od dawna współpracuje z obwodem chmielnickim. Ukraiński partner przywiózł do Polski

gotowe projekty inwestycyjne w ramach międzynarodowego forum gospodarczego „Inwestycyjne oraz eksportowe możliwości Chmielnickiej”. Przedstawiciele delegacji z Podola wzięli także udział w świętowaniu dni województwa kujawsko-pomorskiego.

Wizyta trwała od 15 do 19 czerwca. 16 czerwca w ukraińskiej ambasadzie w Warszawie odbyła się prezentacja potencjału inwestycyj-

nego województwa chmielnickiego, składająca się z części multimedialnej, przedstawienia działalności Chmielnickiej Izby Handlowej, a także poszczególnych przedsiębiorstw: lotniska w Chmielnickim, fabryki z przeróbki piasków kwarcowych, przedsiębiorstwa z przetwarzania torfu „Podoletoř”. Odbyły się również debaty przedsiębiorców Podola z polskimi kolegami.

Departament Rozwoju ChAO

Przyjechali na Ukrainę, by ocalić mogiłę dziada - pradziada od zapomnienia

Służą przykładem dla innych

Ponad 1000 kilometrów musieli pokonać młodzi wolontariusze ze śląskiego Jawora, by przyjechać do Berdyczowa w celu posprzątania miejscowej polskiej nekropolii. Dwanaścioro uczniów jaworskiego gimnazjum i liceum wraz ze swoimi opiekunami pokazało miejscowym Polakom, których według niesprawdzonych obliczeń mieszka w Berdyczowie blisko 5 tys., jak można „ocalić mogiłę dziada - pradziada od zapomnienia” (takie hasło nosi akcja charytatywna, organizowana przez województwo dolnośląskie).

Nie jest to jedyny przykład tych chlubnych działań.

Od 4 lipca 55 ekip szkolnej młodzieży pracowało na różnych nekropoliach, niezależnie od tego czy jest to znany cmentarz, jak na przykład

w Berdyczowie, czy porośnięty zarostami w Nowej Uszycy i Jampolu. Wszystkie niezbędne narzędzia gości z Polski przywieźli ze sobą, począwszy od łopat do worków na śmieci.

- Spisaliśmy wszystkie groby, które potrzebują naszej pomocy – opowiada Katarzyna Lassota, jedna z opiekunek jaworskiej młodzieży. - Widzimy zmianę stosunku naszych wychowanków do symboli polskości, do herbu, hymnu, utraconych ziem. Młodzież zaczyna inaczej rozumieć znaczenie polskiej tożsamości narodowej tysięcy kilometrów od ich domów. Przecież na tych grobach są polskie nazwiska, pisane polskimi literami.

Najstarszy polski grób, który został odnaleziony na berdyczowskim cmentarzu jest datowany 1753 rokiem

Młodzież z Polski odnawiała napisy, malowała krzyże, szukała rozrzuconych fragmentów płyt nagrob-



12 uczniów z Jawora pod opieką Katarzyny Lassoty i Joanny Bieleckiej-Ponory włożyło własny wysiłek w odrodzenie polskiego cmentarza w Berdyczowie

nych. Pomagał im Jerzy Sokalski, dyrektor Polskiego Radia Berdyczów, który oprowadzał i opowiadał o jego rodzinnej miejscowości.

Według Jolanty Bieleckiej-Ponory, opiekunki uczniów, już teraz planowany jest kolejny przyjazd do Berdyczowa za rok.

Do winnickiego okręgu konsularnego przybyło 15 podobnych zespołów z województwa dolnośląskiego.

JW

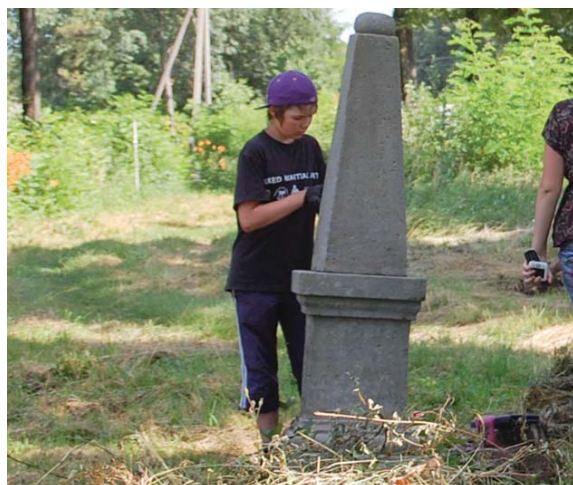
Kolejne ocalone mogiły na zdewastowanych cmentarzach

Przeszłość zamieniają w przyszłość

Co jakiś czas wolontariusze z Polski sprzątają nekropolie swych przodków na Ukrainie. Tym razem młodzież z Karpacza pracowała w Śniadkowie na Podolu. Dolnośląscy gimnazjaliści zorganizowali wcześniej kwestę, dzięki której mieli pieniądze na odnawianie polskich mogił na Kresach.

Śniadków i Karpacz mają ze sobą dużo wspólnego. Są miejscowościami przygranicznymi, mieszaniną różnych kultur i tradycji narodowych. O Śniadkowie można opowiadać z perspektywy otaczających go miasteczek: Kuryłowiec, Baru, Wendyczan, Winkowiec i innych miejsc, które nawet za carskiej Rosji tętniły polskością. Mieszkańcy tych ziem żyli i umierali, pozostawiając po sobie piękne polskie cmentarze, które niestety legły w gruzach po burzliwych wydarzeniach doby komunizmu, zaczynając od 1917 roku. Czerwoni barbarzyńcy przywieźli ze wschodu „nowe” porządki, które nie mogły współistnieć ze starą europejską kulturą, przez co dziś zabytkowe nekropolie często przypominają skupiska materiałów budowlanych, a nie miejsca pamięci narodowej.

Ekipa dolnośląskich wolontariuszy codziennie mozolnie pracowała na cmentarzu. Mieszkańcy Śniadkowa chętnie im pomagali, a para-



Miejscowi Polacy też zabrali się za odnawianie zniszczonych nagrobków

fianie z miejscowej parafii rzymskokatolickiej częstowali gości daniami podolskiej kuchni regionalnej.

Później do prac przy cmentarzu w Śniadkowie dołączyła także młodzież z Baru, byli to członkowie Barskiego Rejonowego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków, przez co robota poszła jeszcze sprawniej, a przy okazji kresowa młodzież zaprzyjaźniła się z rodakami z Polski. Za aktywny udział w sprzątaniu nekropolii warto

wyróżnić rodzinę Ordyńskich oraz Szelwińskich.

Wszyscy skorzystali ze wspólnego odnowienia kolejnego polskiego cmentarza na Podolu. Mieszkańcy Karpacza poznali historię Kresów I Rzeczypospolitej Polskiej, zobaczyli jak wygląda Podole, skosztowali regionalnych potraw, przy okazji pokazując miejscowym, jak przeszłość można zmieniać w przyszłość. Przecież ojczyzna, to też ziemia i groby...

Władysława Cuciurska



Efekty pracy wolontariuszy z Dolnego Śląska są widoczne już z daleka

Więzi rodzinne zaprowadziły rodzinę Arcinowskich z Dolnego Śląska na Podole

Kustosze pamięci

Andrzej Arcinowski z żoną Bożeną oraz z dziećmi Agnieszka i Romkiem odwiedzili Berdyczów, w którym jeszcze przed II Wojną Światową mieszkali ich babcie, dziadkowie i pradiadkowie. Przyjechali aż z Dolnego Śląska, by oddać cześć i pamięć swym przodkom.

Goście z Polski nie tylko odwiedzili miejsca, związane z historią ich rodziny, ale także ufundowali dwie płyty nagrobne na berdyczowskim polskim cmentarzu. W płytach z kamienia wyryto zapomniane dziś nazwiska Arcinowskich, Heynemanów i Platerów.

Badanie korzeni swojej rodziny oraz budowanie drzewa genealogicznego jest bardzo modne w ostatnim czasie. Większość z szukających informacji o przodkach na dzisiejszej Ukrainie, przeważnie kończy swe badania na pradiadkach, bowiem im dalej w przeszłość, tym więcej trudności w miejscowych archiwach albo po prostu nie ma odpowiednich dokumentów. Arcinowscy mieli szczęście. Do tej pory zdolali udokumentować informację o ponad 200 członkach rodziny ze strony ojca.

Prapradziadkowie Arcinowskich uciekali z Litwy do Berdyczowa, zmieniając nazwisko, by uniknąć zsyłki na Sybir za udział w Powstaniu Styczniowym. Tata pana Andrzeja i jego siostra urodzili się w Janowie na Podolu. Kilka dni przed wybuchem II Wojny Światowej,



Romuald, Agnieszka i Andrzej Arcinowscy przy pracy na berdyczowskiej polskiej nekropolii

we wrześniu 1939 roku, wyjechali do Polski na wakacje i zostali tam na zawsze, już nigdy nie spotkali się ze swoją najbliższą rodziną, która została na terenie Związku Sowieckiego.

Wśród nich był na przykład dziadek Romuald Arcinowski, działacz podziemia, który po '45 roku uciekł do powojennej Polski na tak zwane ziemie odzyskane.

Arcinowscy niedawno już po raz drugi odwiedzili kuzynów w Winnicy, a w przyszłym roku planują wyjazd do Żytomierza i Kijowa,

gdzie też podobno mieszkają dzieci oraz wnuki sióstr taty.

Bardzo pomocnym w poszukiwaniu przodków dla pana Andrzeja okazał się internet. Przez sieć myheritage.pl metodą porównania drzew genealogicznych odnalazła się kuzynka w Winnicy, której mąż dobrze czyta i pisze po polsku.

Pierwszy wyjazd do Winnicy i Berdyczowa w 2012 roku zakończył się znalezieniem mogiły przodków, a drugi zaowocował postawieniem tablic w miejscu, gdzie leżą ich prochy.

Podole wywarło wielkie wrażenie na Arcinowskich ze Szczytnie. W trakcie zwiedzania Janowa, Pieczory, Woronowicy, Niemirowa, Winnicy i Berdyczowa zobaczyli dużo śladów polskości.

- Niestety większość z zabytków jest w opłakanym stanie, tak samo jak i drogi w tym kraju – mówi pan Andrzej.

Arcinowscy są wdzięczni wszystkim za okazaną im pomoc. Młodzieży z polskiego Jawora też pomogła im w sprzątaniu.

Redakcja

Bohater i antybohater

Każdy Polak spacerując ulicą Soborną nie może przejść obojętnie obok tablicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Idąc od strony hotelu „Winnica” do miejsca tak licznie odwiedzanego podczas uroczystości patriotycznych, dosłownie 10 metrów wcześniej natrafiamy na jeszcze jedną tablicę, upamiętniającą... proklamowanie sowieckiej władzy w Winnicy - 17 stycznia 1918 roku, uwieńczoną „dumnym” napisem „Wsia Włast Sowietom”.

Pomiędzy tablicą Piłsudskiego a bolszewicką inskrypcją, na gmachu byłej Miejskiej Uprawy, znaj-

duje się jeszcze jedna tablica, tym razem poświęcona Dmytrovi Markowyczowi, znanemu ukraińskiemu działaczowi społecznemu, który w latach 1917-1918 wystąpił przeciwko Sowietom i stanął na czele Ukraińskiej Rady, skupiającej 400 Ukraińców z Podola. Tym samym powstała formacja alternatywna do bolszewickiego systemu władzy, a ponadto dysponująca czterema pułkami piechoty i lotniczą eskadrą wojskową. Warto również przypomnieć, że Polacy pod przewodnictwem Naczelnego Wodza Piłsudskiego pokonali bolszewików na przedpolach Warszawy. Markowycz, będąc ministrem prawa w rządzie UNR Sergiusza Ostapenka, wyznaczył specjalną pomoc materialną ofiarom bolszewickiego terrorku.

W ten sposób mamy Piłsudskiego, Markowycza oraz bolszewicką tablicę tuż obok siebie. Tolerowanie, a raczej obojętność mieszkańców, przedstawicieli tak różnych poglądów politycznych nie może nie dziwić. Budzi raczej pytanie: Gdyby przypadkiem znalazła się pomiędzy powyższymi tablicami podobizna Hitlera, to społeczeństwo tak samo przechodziło obojętnie obok? Na pewno nie. Silne są jeszcze w umysłach winniczan „ideale” przewrotu bolszewickiego. Gdy mieszkaniec Lwowa jednoznacznie postawi słusznie znak równości pomiędzy czerwoną sowiecką gwiazdą a niemiecką swastyką nazistowską, przeciętny mieszkaniec Podola tylko do tej ostatniej czuje nienawiść i pogardę.

Ukraina nieuchronnie kroczy w stronę Unii Europejskiej. Przy

najgorszych prognozach, za góra 25 lat to państwo dołączy do wspólnoty państw europejskich. Miejmy nadzieję, że może wtedy na centralnej ulicy obwodowego miasta Podola zabraknie miejsca dla symboli z okresu komunizmu.

Żeby tak się stało, powinno się edukować młodzież, uczyć ją o prawdziwych wydarzeniach jakie miały miejsce podczas bolszewickiej rewolucji oraz wojny domowej. Kto wie, być może wtedy doczekamy się procesu nad czerwonymi mordercami dziesiątków tysięcy Ukraińców i Polaków w winnickim Parku im. Gorkiego? Być może proces ten odbędzie się w symbolicznej Białej Sali, w której Piłsudski z Petlurą podpisali w 1920 roku historyczne porozumienie.

Jerzy Wójcicki



Kontynuujemy publikowanie wierszy poetów kresowych, zamieszkujących Żytomierszczyznę i Podole.

W tym numerze SP prezentujemy poezję Walentyny Masaliugi z Szarowieczki (obwód chmielnicki). Pani Walentyna należy do miejscowej organizacji polonijnej i polskiego chóru „Mazureczka”.

Gdzie Wisła falą brzeg miłuje...

Gdzie Wisła falą brzeg miłuje...
Tam moja i moich przodków
Ojczyzna.
Ja w swoich myślach
tą ziemię całuję
Do niej myśl moja leci czysta.

Ja Jestem Polką –
honorowo mówię
Też ukraińska w żyłach
płynię krew.
Te dwa narody mocno,
mocno lubię
Im moja miłość i kochanie me.

A dusza moja – jak ten biały ptak
Co w kraj ojczysty tęskno leci.
Przejrzysta nic nas łączy tak
Bo bez rodziców nie może być dzieci.

W mym sercu Kijów i Warszawa
Śpiewam o Wiśle a także
o Dnieprze.
I dwóm narodom głośno
krzyknę – Chwała!
Niech życie nasze jutro
będzie lepsze!

Co to jest życie?

Co to jest życie? W górę droga?
Może po prostu zmiana pokoleń?
Cóż mamy robić my,
razem z tobą
Gdy chęci nie ma żyć z dnia na
co dzień.

O chęci – to już brzmi,
jak kłamstwo
Prawdziwiej będzie –
Sił nie starczy.
Gdzie prawda brodzi,
w jakim państwie?
Na grobie, czy weselu tańczy?

A życie co? Jak rzeka płynie.
Nie zdążyś dogonić,
naprzód leci.
Kogoś wnet zniszczy,
ktoś w niepamięci zaginie,
Minuta, rok... i już stulecie.

Kolejny odcinek książki Dmytra Antoniuka o polskich zamkach i rezydencjach na Ukrainie

Żytomierszczyzna, ziemia Conrada

Odległość od Czerwonego do Berdyczowa wynosi 31 km. Przed samym miastem, w Semeniwce skręcamy w lewo, mijamy kolej i za kilkadziesiąt metrów trafiamy do Iwankowca. Szukamy tam szkoły.

150 lat temu gości przyciągała do tego majątku jedna z największych kolekcji malarskich, zebrana przez Marcellego Żurowskiego, który wybudował rezydencję około 1820 roku. Podróżnik Aleksander Przeździecki pisał: „Nie zważaj ani na wielki park McClair’a, ani na wspaniałą architekturę pałacu. Jeżeli jesteś miłośnikiem sztuki, poproś, aby zaprowadzili cię do salonu z obrazami, zamknij się tam i spijaj słodycz tych wspaniałości”.

Zbiór liczył ponad 150 obrazów różnych szkół europejskich. Najwięcej było dzieł włoskich mistrzów, a szczególnie Veronese, Bassano, Ferrari. Była też niemiecka szkoła m.in. Dietrich, Mettenleiter, flamandzka: Bega, Maris, francuska: Greuze, Mignot i inni. Niestety, kolekcja przez krótki czas znajdowała się w Iwankowcach. Marceli Żurowski przekazał majątek synowi Eugeniuszowi, przenosząc się do swego podolskiego pałacu i zabierając większość obrazów i cennych mebli. Jednak do 1917 roku można było tutaj zobaczyć pozostałości tej znanej kolekcji.

Wygląd zewnętrzny rezydencji prawie nie zmienił się, chyba, że zburzono schody od strony ogrodu i bramy wjazdowej z kordegardą.

Najpierw w stylu klasycznym został wzniesiony pałac i osobno oficyna. Później zbudowano stajnię z ujeżdżalnią i połączono oficynę z pałacem półokrągłą galerią. Innowacje miały cechy neogotyckie. W ogrodzie, zaprojektowanym przez Dionizego Miklera, było kilka szklarni z kwiatami i owocami egzotycznymi.

W pałacu znajdowało się 12 większych i mniejszych pomieszczeń. Najpiękniejsza była sala balowa, w której po części zachowała się rzeźba z wizerunkiem lwów i roślin. Mieściła się tutaj część kolekcji obrazów, czarny fortepian firmy Blüthner i marmurowy wazon kararyjski o wielkości dorosłego człowieka. Mały salon wyróżniał się dużym żyrandolem z brązu i kryształ. Jadalnia odsłaniała srebro stolowe i porcelanę, a w bibliotece było dwanaście szaf z książkami w języku francuskim i polskim. Od westybulu, w byłej Białej Sali (obecnie pokój nauczycielski) w kątach widoczne są resztki rzeźby z wizerunkami lir, zniszczone oraz kołczanów ze strzałami, wykonane z gipsu lub stiuku.



Zamek w Rajgródzie - siedziba rodziny Mazaraki

Dziś po okazałej wieży nie ma praktycznie śladu. Zniszczona jest również stajnia, w której Marceli Żurowski trzymał konie specjalnej rasy angloarabskiej, które były nadzwyczaj cenne. Konie dotąd chodzą po podwórku, ale mało prawdopodobne, aby w ich żyłach płynęła arabska czy angielska krew.

Wracamy do trasy i wjeżdżamy do Berdyczowa. Kierując się drogowskimi zmiernymi w kierunku Winnicy, opuszczamy miasto i w pobliskich Chażynach skręcamy w prawo do Terehowej. Są to rodzinne strony światowej sławy angielskiego pisarza o polskim pochodzeniu Josepha Conrada (Józefa Konrada Korzeniowskiego). Obok małego muzeum znajduje się szkoła, która jest skromnym dworem matki pisarza Ewy Pilchowskiej. Na fasadzie umieszczono tablicę pamiątkową z napisem, że właśnie tutaj urodził się przyszły autor „Lorda Jima”. Za udział przedstawicieli tej rodziny w powstaniu 1831 roku, dwór miał być skonfiskowany, ale pozostawiono go dla pani Ewy, aby spędziła tutaj resztę życia. We wnętrzach ocalały skromne rozety na sufitach, a na zewnątrz mały czterosłupowy portyk. Dookoła dworu widać resztki dawnego parku i alei, prowadzącej do wejścia głównego.

Znowu przez Berdyczów jedziemy w kierunku Żytomierza. Interesuje nas miejscowość Halczyń (Halczyn), usytuowana po prawej stronie trasy w odległości 6 kilometrów od centrum rejonowego. Szukamy szkoły. Właśnie w tym pomieszczeniu skromnego majątku rodziców we wrześniu 1804 roku urodził się przyszły słynny



Piękna lepnina na suficie w byłym pałacu w Iwankowcach

powstaniec, pisarz i działacz polityczny Michał Czajkowski. Budowa pochodzi co najmniej z XIX w. Za udział w Powstaniu Listopadowym majątek w Halczyńcu skonfiskowano i Czajkowski wyemigrował do Paryża gdzie aktywnie współpracował z wiceprezesa nieoficjalnego polskiego rządu na uchodźstwie Adamem Jerzym Czartoryskim. Jako jego poseł, pan Michał dostał się do Stambułu i wezwał sułtana do nowej wojny z Rosjanami. W Porcie Otomańskiej został on w Sadykiem Paszą, przyjął islam i przeszedł do służby tureckiej. Mieszkał w Stambule do 1872 roku, kiedy car amnestionował go. Wróciwszy na Ukrainę, pan Michał znowu całkowicie zmienił swoje poglądy polityczne i religijne, wyzywając Słowian do jedności pod berłem Aleksandra II. Powodzenia wśród rodaków nie miał i rozczarowany się wszyst-

kim, odebrał sobie życie. Miał to miejsce w Borkach, podarowanych mu przez cara, w obwodzie czernihowskim. Halczyńca Czajkowski nie odzyskał. W roku 1868 wieś posiadał Iwan Rostowcew, a na początku XX w. majątek został wykupiony przez Tereszczenków.

Architektura zewnętrzna zabytku zachowała się dosyć dobrze, czego nie można powiedzieć o całkiem zmienionych wnętrzach, które udało mi się obejrzeć przez okna.

Wracając do Czajkowskiego, przypomnę, że za jego najwybitniejsze dzieło literackie uważa się powieść historyczną „Wernyhora”, napisaną w Paryżu w 1838 roku.

Po raz kolejny wracamy do Berdyczowa i zmierzamy w kierunku Chmielnika. Nasz cel to wieś Rajgród. W centrum skręcamy w prawo, w stronę parku leśnego,

który widać z drogi. Przed nami po-każe się część starej bramy, a więc dobrze trafiliśmy.

Gdzieś w głębi parku do 1917 roku były jeszcze ruiny zamku, w którym znany ze swoich ataków zbrojnych na sąsiadów Zachariasz Jaroszyński wziął ślub z Marianną Szeniowską. Faktycznie, był to zamek zbrojecki. Niestety, nie odnalazłem go.

Pod koniec XVIII w. w Rajgródzie pojawił się dwór, który należał do Sarneckich czy Mieleniowskich. Pozostała z niego tylko klasyczna oficyna z miniaturowym portykiem. W połowie następnego wieku wieś otrzymał Mieczysław Mazaraki (poprzez ożenek). Dla jego rodziny stary dwór był za ciasny i niewygodny, dlatego w 1887 roku, dzięki staraniom architekta Stanisława Boreckiego, powstała nowa rezydencja w stylu willi tokańskiej. Nad jej wnętrzem pracowali warszawscy mistrzowie, którzy stworzyli rzeźby, parkiet, malowidła ściennie i dębowe boazerie w jadalni. Wiele z nich przetrwało do naszych czasów.

Jadalnię, dekorowaną dębem, zdobił duży kominek, również wyłożony dębowymi boazeriami. Stał na nim zestaw porcelanowych baranowskich filiżanek z portretem Józefa Poniatowskiego. Przy jednej ze ścian znajdował się stół z kości słoniowej z dwoma srebrnymi wazonami. Ich powierzchnie ozdabiały monety staropolskie, starożytne monety greckie i rzymskie, złote dukaty i talary. Rodzina Mazaraków posiadała również sporą kolekcję współczesnych polskich obrazów.

Dmytro Antoniuk



Stereotypy nie zawsze się sprawdzają. Młodzi członkowie „Świetlicy Polskiej” poznają bliżej historyczną prawdę



Świąteczny barwny pochód przeszedł ulicami Kielc, stolicy województwa świętokrzyskiego

Historia pokazuje, że również wśród Rosjan były osoby przychylnie Polakom

Tołstoj z nami?

W tym roku obchodzimy 150. rocznicę Powstania Styczniowego. Dla Polaków w ojczyźnie i poza granicami kraju jest to okazją do zastanowienia się nad tym, jak krętą była droga do Niepodległości, wywalczonej w 1918 roku.

Choć Powstanie Styczniowe zostało stłumione, tak samo jak i Listopadowe, to insurekcje te wywarły wielki wpływ na formowanie nastrojów społeczeństwa w całej carskiej Rosji. Choć to wygląda dziwnie, ale w tamtych czasach Polaków poparło wielu wybitnych Rosjan: Mikołaj Czernyszewski, Aleksander Gercen, Mikołaj Ogariow, Mikołaj Pirogow oraz hrabia Lew Tołstoj.

Historyczne losy Polaków i Rosjan, kilka wieków sąsiedztwa i wzajemnego zrozumienia, rywalizacje i wojny, rozbiory Polski z udziałem Rosji, wyzwolenie polski ruch narodowy oraz wspólna walka Polaków i Rosjan z Caratem (rewolucja 1905 roku), doprowadziło do tego, że rządzący Rosją zaczęli określać Polaków mianem zesłańców Piękła i wcieleniem Zła.

Rosyjscy urzędnicy celowo narzucali zwykłym obywatelom opinię o sylwetce wroga - Polaka i pod koniec XIX wieku, w skutek tej presji i ideologicznej propagandy, im się to częściowo udało.

Już w 1911 roku znany dziennikarz Meńshikow tak pisał o rozbiorach Polski w swym artykule „Wątpliwi krewni”: „Pod płaszczykiem „bratnich” Słowian, wprowadziliśmy pod swój dach zatwardziałego wroga, wroga od tysięcy lat, który przez długie wieki przygnębiał Ruś Zachodnią i jako historyczną misję postrzegał nasilenie tego ucisku”. Tego typu wypowiedzi ciągle i agresywnie brzmiały z ust rosyjskich nacjonalistów.

Tym bardziej wśród ówczesnej carskiej propagandy zaskakująco i niespodziewanie zabrzmiał szczery i odwagi glos słynnego pisarza hrabiego Lwa Tołstoja. Pisarz przy-

znał, że od dzieciństwa był wychowywany w duchu nienawiści do Polaków. Dopiero później, już będąc w wieku dojrzałym, poznał prawdziwą historię walki polskiego narodu o niepodległość, zbadał życie Polaków na zesłaniu. To wszystko na tyle dotknęło rosyjskiego pisarza, że pragnąc odpokutować zaszczytną mu nienawiść, w 1906 roku napisał opowiadanie „Za co?”.

Tołstoj wyraził szczerą sympatię dla uczestników Powstania Listopadowego z 1830 roku jak również uczestnikom kolejnych walk wyzwoleniczych – w 1846 roku i 1863 (Powstanie Styczniowe) a nawet pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905 roku.

Lew Tołstoj wcielił się w rolę sumienia narodu rosyjskiego, stał się jego wieszczem. Po raz pierwszy w historii Rosji to on głośno i ostro zapytał „Za co?”. Czym zawinił przed narodem rosyjskim lud polski, jakim prawem Rosja na początku podzieliła Rzeczpospolitą, a następnie przez dziesięciolecia agresywnie i głośno obwiniała Polaków za udział w ruchu wyzwoleniczym, powstaniach zbrojnych przeciwko caratowi?

Wielki pisarz wzbogacił jasnymi barwami sylwetkę Polaka w literaturze rosyjskiej. Tołstoj podjął próbę zmienienia percepcji narodu rosyjskiego, który znalazł się pod wpływem propagandy carskiej władzy i pod jego presją ideologiczną.

Okazją do przypomnienia postaci Tołstoja stała się konferencja literacka, którą zorganizowało Stowarzyszenie „Świetlica Polska”. Jej uczestnicy obejrzeli film Jerzego Kawalerowicza „Za co?”, a następnie odbyła się dyskusja, w której próbowano odpowiedzieć na pytanie - czy reżyserowi udało się przedstawić prawdziwą historię Migurskiego, głównego bohatera opowiadania Tołstoja, i czy aktorem udało się przekazać ducha tego opowiadania rosyjskiego pisarza.

Walery Istoszyn,
prezes Stowarzyszenia „Świetlica
Polska” w Winnicy

Wizyta seniorów w Kielcach

Wspomnień moc

Każde miasto obwodowe może pochwalić się wspaniałymi dziecięcymi oraz młodzieżowymi zespołami polonijnymi. Jednak tylko Winnica ma prężnie działającą grupę Polaków – seniorów, którzy nie tylko tworzą „zaawansowaną” grupę nauki języka polskiego w polskiej szkole przy Konfederacji Polaków Podola, ale także uczestniczą w rozmaitych wyjazdach do Polski oraz miejsc związanych z historią Rzeczypospolitej na terenie Podola oraz Galicji Wschodniej. Piszą również wiersze o kraju przodków oraz krzewią polskość w swych rodzinach.

Ponadto niedawno aktywni emeryci, na zaproszenie Uniwer-

sytetu Trzeciego Wieku w Kielcach, odwiedzili swoich opiekunów w Polsce. To już była druga taka wycieczka, organizowana przez przyjaciół z Kielc. Tym razem wyjazd poświęcono 150. rocznicy Powstania Styczniowego i śladom insurekcji z lat 1863-1864 na terenie Kongresówki.

Podróż do Polski biegła przez Lwów. Była wschodnią stolicą Polski powitała gości wspaniałą wiosenną pogodą oraz przyjacielską a nawet rodzinną atmosferą, która towarzyszyła spotkaniu ze starymi przyjaciółmi z Polski. We Lwowie połączona grupa turystów ze wschodu i zachodu odwiedziła polski konsulat. Potem wszyscy razem pojechali na Cmentarz Łyczakowski gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze na mogiłach powstańców styczniowych. Nie zapomniano także o Cmentarzu Orłat, gdzie też uhonorowano obrońców Lwowa za-

paleniem świec oraz biało-czerwonymi wiązkami kwiatów, a także uroczystą Mszą świętą.

Partnerskie miasto Winnicy – Kielce przygotowało bardzo napięty grafik różnych imprez z udziałem gości, była lekcja historii o Powstaniu Styczniowym, organizowana przez Archiwum Państwowe, wycieczka śladami powstańców, wyjazd do niemieckiego obozu zagłady - Auschwitz. Goście z Kresów odwiedzili również Wadowice, rodziną miejscowość Jana Pawła II.

- Cała nasza piętnastka jest bardzo zadowolona z wycieczki do Polski. Wspomnieniami będziemy żyli przez cały rok i z niecierpliwością czekamy na następne spotkanie z naszymi polskimi przyjaciółmi. Zaproszenie na kolejny wyjazd już otrzymaliśmy – mówi jedna z uczestniczek wyjazdu.

WS

Czeka nas reforma

Jak przygotowuje się osoby niedosłyszące i głuche dla funkcjonowania w społeczeństwie, zobaczyci przedstawiciele żytomierskiej delegacji, podczas wizyty w województwie kujawsko-pomorskim. Odwiedzili oni Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. gen. Stanisława Maczka w Bydgoszczy.

Uczniowie tej polskiej szkoły przygotowują się do pracy w zawodzie kucharza, specjaliści od naprawy komputerów oraz krawca. Przechodzą oni specjalny dwuletni kurs rehabilitacyjny, uczą się

ich również, jak zachowywać się w miejscach publicznych czy jak wykonywać nietrudne obliczenia finansowe pomocne w życiu.

W bydgoskim ośrodku uczą się dzieci oraz osoby dorosłe w wieku od 6 do 24 lat. System edukacji jest bardzo podobny do tradycyjnego, 6 lat podstawówki, 3 lata gimnazjum oraz 3 lata liceum. Działalność szkoły w dużej mierze finansuje państwowa fundacja rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Za pieniądze tej instytucji został zakupiony specjalistyczny sprzęt oraz finanso-

wany jest transport, dostosowany do obsługi osób z ograniczonymi możliwościami.

U nas w kraju integracja na poziomie zwykłych obywateli już dawno trwa, teraz przyszedł czas na głębokie reformowanie ukraińskich instytucji państwowych oraz decentralizację środków budżetowych.

W trakcie spotkań została podpisana umowa o współpracy pomiędzy dyrektorem Szkoły-Internatu w Żytomierzu oraz ośrodkiem w Bydgoszczy.

Alina Zielińska



Delegacja podczas wizyty w hali produkcyjnej „Barlinka”

Spotkanie polskiego biznesu

Pod koniec czerwca Konsulat Generalny w Winnicy zorganizował tradycyjne spotkanie polskiego biznesu z Winnickiego Okręgu Konsularnego.

Wzięli w nim udział przedstawiciele sześciu polskich firm z terenu Winniczyny oraz Żytomierszczyzny (Polimex-Mostostal z Żytomierza oraz Inco-Food z Berdyczowa i inne).

W spotkaniu wziął również udział kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie, który przedstawił

referat na temat aktualnej sytuacji gospodarczej na Ukrainie.

Podczas zebrania zostało poruszonych wiele kwestii istotnych dla polskich przedsiębiorców, na przykład dotyczących uregulowań prawnych i zasad prowadzenia biznesu na Ukrainie oraz przeszkód w prowadzeniu działalności gospodarczej na miejscowym rynku.

Gospodarzami kolejnej części spotkania była firma Barlinek Invest (jedna z największych polskich inwestycji na Ukrainie - producent desek parkietowych), która zorganizowała zwiedzanie zakładu produkcyjnego oraz lunch biznesowy.

Mat. pras. KG RP w Winnicy

Od kontaktów prywatnych do współpracy samorządów lokalnych Polski i Ukrainy

Bełchatów, miasto partnerskie

Współpraca Polaków oraz Ukraińców coraz częściej przechodzi od zwykłych kontaktów osób prywatnych we współdziałanie samorządów lokalnych, nawet na poziomie kontaktów państwowych.

Najprężniej rozwijają się kontakty właśnie pomiędzy władzami samorządowymi. Polacy częściej niż Ukraińcy proponują podpisanie umów partnerskich, ale i Ukraińcy umieją organizować pobyt polskich kolegów u siebie oraz chętnie przyjmują polską młodzież w ramach wymiany uczniowskiej.

Możliwość wyjazdu do Polski otrzymują już nie tylko dzieci z polskich rodzin przy pomocy księży katolickich, jak to było na początku lat 90. oraz członkowie polskich organizacji społecznych na Ukrainie, ale także i dzieci zwykłych Ukraińców, których szkoły podpisały odpowiednie porozumienia ze szkołami w Polsce.

Najaktywniejszymi pod tym względem są samorządy Galicji, Podola oraz Wołynia. Kilka dni temu, by potwierdzić chęć aktywnej współpracy, do Bełchatowa wyru-

szyła delegacja z Nowograda Wołyńskiego (byłego Zwiąhela). Oficjalnym powodem wycieczki stało się zaproszenie ukraińskich kolegów na świętowanie Dnia Miasta, także kontynuacja współpracy.

Ukraińcy zawieźli do Bełchatowa propozycje inwestycyjne ze swojego regionu, zapraszając do kooperacji polskich biznesmenów. Polacy zaprezentowali zakład produkujący specjalistyczny sprzęt medyczny oraz nowoczesną technologię utylizacji odpadów.

Goście z Ukrainy zwiedzili nie tylko Bełchatów ale także i znaczną część Małopolski, w tym Krakowski Uniwersytet Ekonomiczny, na którym wśród 22 tys. studentów jest także dużo studiującej młodzieży z Ukrainy.

Następnym krokiem będzie zaproszenie samorządowców z Bełchatowa na Międzynarodowe Święto Literatury i Sztuki do Nowograda „Źródła Lesi Ukrainki”, podczas którego burmistrz miasta Włodzimierz Zagrywaj planuje podpisać rozszerzoną umowę o współpracy pomiędzy miastami Wołynia i Niziny Mazowieckiej.

Alina Zielińska

Helena Brzeczko, repatriantka z Kazachstanu opowiedziała nam o swej rodzinie i jej historii

Wspomnienia o smaku wiśni

Podczas podróży przez Polskę można spotkać ciekawych ludzi, przechowywujących w pamięci opowieści babć i dziadków o burzliwych losach ich rodzin w czasach stalinizmu. Wiele rodzin z Żytomierszczyzny zostało przesiedlonych w latach 30. ubiegłego wieku do Kazachstanu. O losie własnej rodziny opowiada Helena Brzeczko, repatriantka z Kazachstanu.

Nazywam się Helena Brzeczko, mam polskie pochodzenie. Od 1997 roku mieszkam w Polsce wraz ze swoim mężem, synem i córką. Przyjechałam z Kazachstanu, w czasach gdy dużo osób szukało szczęścia po rozpadzie Związku Sowieckiego. Byłam wcześniej w Polsce kilkakrotnie na koloniach z dziećmi, potem uznałam, że warto wrócić do ziemi ojczystej moich dziadków, pradiadków.

Tylko wiatr...

Wiadomo, że wspomnienia z wczesnych lat życia są najmiłsze, bardzo barwne i trwałe. Pamiętam opowieści o nowym „domu” w Kazachstanie - wykopanej dziurze w gołej ziemi, gdzie mieszkali moje dziadkowie, wywiezieni z Krywtyna pod Żytomierzem na Ukrainie na początku sierpnia 1936 roku. Wywiezieni zostali za to, że byli Polakami. Mój dziadek nazywał się Stanisław Ostrowski, a babcia Bronisława Rafalska. Wtedy już mieli małego synka Franciszka. Zostawili wszystko, cały dorobek życia, zabrali tylko to, co udało się zebrać w Krywtynie. Nie pojeździł się z nikim i pod łufami NKWD ruszyli donikąd... Takich rodzin, brutalnie wyrwanych z życia, wepchniętych do wagonów towarowych, było bardzo dużo. Panował strach, chaos, panika... Nikt nie wiedział dokąd jedzie, dlaczego i co dalej będzie. Kiedy już dojechali na miejsce, z przerażeniem zobaczyli czyste pole. Nic tam nie było, ani krzewów, ani domów tylko wiatr...

Siostra babci Leontina Rafalska (Nitchenko) z mężem Kazimierzem, wnuki Mikołaj Iskra, Nikołaj Dworecki i inne osoby. Wszyscy musieli żyć w tak trudnych warunkach, a nadchodziła zima... Chłód, głód i choroby dokuczały biednym ludziom. Ziemiarki wyrzute z brył ziemi i sklejone gliną, czasami z malutkim okienkiem, stały pod nadzorem NKWD, ogrodzone kolczastym drutem. Miejsca wysiedlenia nie miały nawet nazwy, po prostu były mianowane „toczkami”: 19, 22, 36,38, 40... Takich „toczek” było dużo. Mieszkali w nich Polacy, Niemcy, Ingusowie. Wszyscy, któ-



Helena Brzeczko - pamięta o swoich przodkach, wysiedlonych z Żytomierszczyzny do Kazachstanu

rzy byli represjonowani w latach 30. Więzieni, karani i zastraszani ludzie nie mogli mówić w swoim ojczystym języku, nawet w domu! Za nieposłuszeństwo bito, wyśmiewano i poniżano. W „toczkach” panowała straszna bieda i głód. Ludzie po kryjomu zbierali kłosa po żniwach, żeby nakarmić dzieci. Ale nawet i tego nie mogli robić otwarcie. Rozpowszechnione były donosy. Ludzie ze strachu o własne życie donosili na sąsiada. Za byle co można było dostać karę więzienia, a nawet śmierci...

Nie doznałam tego osobiście, znam te historie z opowieści mojej mamy, która urodziła się w 1943 roku już w Kazachstanie. Babcia nigdy, nawet słowa nie powiedziała na ten temat. Strach, więzienia, rozłaka z rodziną, głód i chłód zrobiły swoje. Moi dziadkowie po tych wszystkich przeżyciach byli bardzo zamknięci, małomówni, nabylili wiele nieuleczalnych chorób i przed śmiercią bardzo cierpieli. Mimo to w moim domu rodzinnym zawsze były obchodzone wszystkie święta kościelne. Po domu roznosił się zapach rolady makowej, kutii, paschy wielkanocnej, wszystko bardzo smaczne. Wspomnienia z dzieciństwa są najśladźsze i najsmaczniejsze...

Zawsze dumna

Były też inne wspomnienia stamtąd, z dzieciństwa, mniej miłe, kiedy byłam wyzywana przez inne dzieci „przecka, przecka” (red. Polka). A kiedy już przyjechałam do Polski na stałe ze swoją rodziną, to mówiono o mnie „ta Ruska”. Ale widocznie jestem silną osobą i nic sobie z tego nie robiłam. Mimo wszystko nie żałuję niczego, co mnie spotkało, zawsze byłam dumna z tego, że jestem Polką.

Życie lubi płatać figle. Po latach dowiedziałam się, że dziadek mojego męża był komendantem NKWD akurat tam, gdzie znajdowali się pod

komendanturą moi dziadkowie. Ojciec mojego męża w latach 50. przyjechał na oswojenie „Celiny”(red. ziem w Kazachstanie) spod Równa, czyli też z Ukrainy.

Mój dorosły syn z własnej inicjatywy bada rodzinne korzenie oraz szuka krewnych, rozszaniach po całym świecie. Wiem, że rodzice dziadka mieli na imię Józefa i Aleksander Ostrowscy. Wcześniej zmarli, pozostawiając dzieci sierotami. Starsza siostra i bracia mojego dziadka, Ostrowscy: Antonina, Wincenty, Władysław, Walenty, Benedykt i Karol. Niestety w czasach, kiedy dziadkowie byli pod kontrolą komendatury, nie otrzymywali w Kazachstanie żadnej pocztę. Brak wiadomości, możliwości kontaktu negatywnie wpłynęły na utrzymanie więzi rodzinnych. Po latach poszukiwań udało się ustalić tylko niektóre informacje o ich losach i wciąż tego jest za mało. Czas leci, zostaje nas coraz mniej przy życiu.

Ciągle powroty

Dopiero teraz dzięki możliwościom internetu udało się nawiązać kontakty z Marią Nitchenko (Dworecka), Galiną i Mikołaj Iskra, Leonidem Godlewskim, Aleksandrem Ostrowskim. Są w naszej rodzinie i inne nazwiska: Szkuryński, Boruszewski, Klukowski, Paszyński, Krasnowski, Żurawski, Całkowski, Nowicki, Kuczyński...

Ciągle, wracam pamięcią do czasów dzieciństwa.

Mama zawiozła mnie i siostrę na ziemię moich dziadków. Miałam niecałe 4 latka, ale nieco pamiętam. Wspomnienia bardzo pozytywne, nasączone smakiem wiśni, której wtedy nigdy jeszcze nie smakowałam. Duże jabłonie, całe w owocach wielkich jak pięść. Nawet zielone bardzo smakowały, bo zobaczyłam je po raz pierwszy...

Opowieści wysłuchała
Alina Zielińska



Koniec z Leninem

Ostateczną decyzję o zniesieniu pomników Lenina w Sumach przyjął Charkowski Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu apelacji sumskiej Rady Miejskiej na decyzję Zarządniczego Sądu Rejonowego. Ten ostatni podważył prawomocność uchwały sumskich radnych.



Co z tą pamięcią?

72 lata temu podczas okupacji Żytomierszczyzny przez Niemców, w tak zwanym Pietrowskim uroczyszczu, niedaleko Dowżyka zaczęto planować zabijanie jeńców sowieckich oraz ludność cywilną, szczególnie Żydów.

Teraz na miejscu tragedii ma powstać sad owocowy.



Sztab się wyprowadza

Minister obrony Ukrainy Paweł Lebediew podpisał dyrektywę o przeniesieniu sztabu Morskich Sił Zbrojnych Ukrainy z Sewastopola do Kijowa. Termin wykonania dyrektywy kończy się w październiku.

- Ten krok nie tylko osłabi, ale i niweluje wojskowe polityczne pozycje państwa ukraińskiego w Sewastopolu i na Krymie. Doprowadzi do obniżenia poziomu gotowości do działań bojowych floty ukraińskiej - oświadczył ukraiński parlamentarzysta Jurij Syrotiuk.



Tymoszenko vs Ukraina

Europejski Sąd rozpoczął badanie sprawy, dotyczącej byłej premier Ukrainy Julii Tymoszenko. Do

ukraińskiego rządu zostały wysłane propozycje odnośnie nadania własnych tłumaczeń na temat skargi.

To już drugi pozew Tymoszenko, który odnosi się do kryminalnego prześladowania w związku z podpisaniem umowy gazowej.

30 kwietnia tego roku Europejski Trybunał Praw Człowieka zdecydował, że areszt byłej premier nie miał mocy prawnej, a także, że sąd nie dopatrywał się torturowania Julii Tymoszenko w ukraińskim więzieniu.



„Swoboda” dalej swoje

1 lipca w żytomierskiej obwodowej bibliotece im. Olżycza zaplanowane było przeprowadzenie okrągłego stołu, poświęconego ludobójstwu na Wołyniu w latach 1943-1944. jego organizatorem była partia „Swoboda”.

W związku z tym, że do uczestnictwa w obradach zgłosiło się tylko 15 osób, zdecydowano przenieść debaty na wreszcie.

Zaproszenie do udziału w konferencji otrzymali znani działacze społeczni Żytomierza, w tym Wiktoriasz Laskowski-Szczur, prezes Obwodowego Związku Polaków.

- Chcemy, by przeszłością zajęli się historycy a nie politycy. Zapomnieliśmy o dawnych pretensjach. Tym bardziej, że w roli poszkodowanych są obydwie strony i odbywało się to na ukraińskich etnicznych ziemiach. Dlatego ten temat jest wyczerpany - mówi Wiktor Brokariw, przewodniczący żytomierskiego ośrodka partii „Swoboda”.



Masowe emigracje

Co roku ilość tych, którzy chcą wyjechać za granicę, szczególnie na Ukrainie Zachodniej, zwiększa się o ponad 10%. Większość, to młodzież i studenci. Już teraz na niektórych polskich uczelniach ilość ukraińskich uczniów stanowi ponad 20%. Prognozy ekspertów są mało optymistyczne: ilość młodych osób, które wyjadą za granicę będzie ciągle rosła.

- Na Ukrainie młodzi ludzie nie widzą dla siebie perspektywy oraz możliwości zarabiania normalnych pieniędzy, odpowiadających ich kwalifikacji - podkreśla Irena Kluczkowska, dyrektorka Międzynarodowego Instytutu Edukacji Kultury i Łączności z Diasporą.

Eksperci mówią, że tempo „odpływu inteligencji” z Ukrainy już zagraża bezpieczeństwu narodowemu. Jeśli sytuacja się nie zmieni, to już wkrótce na Ukrainie będzie kryzys, związany z brakiem kwalifikowanej siły roboczej.



Patriarcha bajkerem

Arcybiskup Ukraińskiego Greckokatolickiego Kościoła Świątysław Szewczuk odwiedził Ukraińców w Górówie Hławieckim (Polska) i... został bajkerem.

Do swojego klubu patriarchę przyjął jedna z ukraińskich organizacji bajkerskich w Polsce. Szewczuk otrzymał specjalną kamizelkę z bajkerskimi atrybutami i symbolami klubu.

Po przyjęciu arcybiskupa do swych szeregów, kolumna motorów towarzyszyła mu do miejscowej cerkwi gdzie odbyła się uroczysta Liturgia święta.

Górów Hławiecki znajduje się na północy Polski, naprzeciwko Kaliningradzkiego obwodu. W miejscowości tej mieszka obecnie blisko 30 tysięcy Ukraińców grekokatolików, przesiedlonych podczas akcji „Wisła”.

Metropolita Świątysław wyróżnia się prostotą. Nosi zegarek produkcji ukraińskiej za 1008 hrywen i jeździ volkswagenem sharanem z 1995 roku.



Feministka z azylem

Inna Szewczenko, aktywistka ruchu Femen, która w dniu sądu nad Pussy Riot spiłowała drewniany krzyż w Kijowie, budząc protesty wszystkich wspólnot chrześcijańskich w kraju, otrzymała azyl polityczny we Francji.

Odpowiednie dokumenty już zostały jej przekazane.



Święto pogańskie

Iwana Kupała to święto sięgające korzeniami jeszcze czasów pogańskich, cieszy się niezwykłą popu-

larnością na Ukrainie. Towarzyszą mu nocne kąpiele w rzekach i jeziorach, puszczanie wiązanek kwiatów do wody i obrzędowe tańce wokół ogniska.

W noc z 6 na 7 lipca w Nemyrnychach (rejon rzyński, obwód żytomierski) ponad 10 tysięcy osób uczestniczyło w ukraińskim festiwalu „Kupalskie rosy”. Reżyserem imprezy był znany artysta ludowy Rafał Malinowski.



Skandal?

Żaden chory nie otrzymuje na Ukrainie bezpłatnej chemoterapii. Dzieje się tak pomimo tego, że Ministerstwo Zdrowia co roku wydaje na preparaty dla chorych na choroby onkologiczne setki milionów hrywen - mówi Dmytro Szerebej, prezes zarządu Organizacji ds. Dostępu do Leczenia UCAB.

Ministerstwo Zdrowia zapewnia, że 95% chorych na raka otrzymuje darmowe leki. Więc przedstawiciele UCAB przeprowadzili własne badanie, według których żadna osoba, która trafi na onkologię, nie otrzymała ani jednej chemoterapii bezpłatnie. Wszyscy kupują preparaty.

- Zakupione przez Ministerstwo Zdrowia leki są sprzedawane przez sieć apteczną w szpitalach - twierdzi Dmytro.



Czekają na paszport

Niezrozumiała sytuacja z brakiem formularzy paszportów zagranicznych doprowadziła do tego, że już 100 tysięcy Ukraińców, którzy złożyli wnioski na otrzymanie dokumentów, czeka w kolejce na ich wydanie. Taką ilość podała Mykoła Kowalczyk, przewodniczący Państwowej Migracyjnej Służby.

Problem braku paszportów na Ukrainie istnieje od kilkunastu lat, niezależnie czy chodzi o dziecięcy paszport czy dla osoby dorosłej. Oprócz tego za dokument ten trzeba zapłacić od 400 do 670 hrywen (40-67 euro).



Grad wielkości jajka

W sobotę (29 czerwca) w mieście Krywyj Rig zaczęła się silna ulewa i wiatr, która przerodziła się w opady gradu. Bryły lodu, spadające z nieba, osiągały rozmiary kurzego jajka.

Grad rozbijał okna w samochodach. Lodowe kule zniszczyły szyby w dziecięcym rehabilitacyjnym centrum. W podmiejskich ogródkach już nie można liczyć na urodzaj pomidorów i ogórków. Poza tym, grad zablokował już i tak źle pracującą kanalizację, przez co wiele ulic przekształciło się w jeziora.



Wspólne manewry

18 lipca dobiegły do końca wspólne wojskowe ćwiczenia oddziałów wojsk NATO i Ukrainy „Sea breeze - 2013” - informuje służba prasowa Ministerstwa Obrony.

Podczas manewrów trenowano obronę statków, odbijanie ataków z morza i powietrza, poszukiwania i ratowanie załogi po wypadku na morzu, patrolowanie w rejonie strefy embarga.

Bardzo sprawnie odbyła się operacja desantowa oraz zmuszenia podejrzanego statku do zatrzymania przy wsparciu z powietrza z helikoptera Ka-27.

Żołnierze wspólnie wzięli udział w likwidacji skutków teoretycznego pożaru w porcie Oczaków przy współpracy z oddziałami ukraińskiego Ministerstwa ds. Spraw Nadzwyczajnych.

4-latek wyruszył rowerem do Kijowa

Ponad 4 kilometry zdołał pokonać na trzykołowym rowerze mały Władimir - chłopak z Kijowa, którego matka zostawiła na wakacje u dziadków w Koziatyniu.

Dzieciak jechał środkiem białocerkiewskiej trasy, białym pasem. Nikt z kierowców nie zwracał na niego uwagi, tylko były milicjant Piotr Waszczuk, który znajdował się na pobliskiej stacji paliwowej z przerwaniem spostrzegł, jak malca omal nie zdmuchnęła z drogi ciężarówka.



Kujawiacy zaprezentowali swoje umiejętności artystyczne na Chmielnickim

Chorus Culmensis z Chełmna koncertował na Podolu

Przez kilka dni na Podolu gościł znany w Polsce a szczególnie w województwie kujawsko-pomorskim zespół „Chorus Culmensis”. Stowarzyszenie muzyczne z Chełmna ma za sobą już ponad 30 lat twórczości, najlepsze wzorce której zostały przedstawione w Latyczowie i Kamieńcu Podolskim.

W Latyczowie artyści z Polski przywitali księdza proboszcza Sanktuarium Matki Boskiej Latyczowskiej Adama Przywulskiego, który obchodzi 25. rocznicę kapłaństwa. Zapewnili oprawę muzyczną uroczystej Mszy świętej, pod koniec

której zadziwili parafian oraz gości wykonaniem „egzotycznej” w tych stronach muzyki gospel, a także dobrane znanych i lubianych polskich piosenek ludowych i patriotycznych – „Rozkwitały paki białych róż”, „Pierwsza Brygada” oraz innych.

Chórem z Chełmna dyrygował Wojciech Błaszak. Większość artystów – to panowie i panie w średnim wieku, doświadczeni artyści, specjalizujący się w muzyce świeckiej, kościelnej i gospel, koncertujący na terenie całej Polski.

Zapamiętają kujawiaków także w Kamieńcu Podolskim, gdzie chór gościł przez dwa dni, wykonując ody pogrzebowe i inne utwory.

FM

Na początku lipca katolicy Winnicy powitali arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, który przekazał parafii Miłosierdzia Bożego na Tiażyłowie relikwie Jana Pawła II. Metropolita lwowski celebrował uroczystą Mszę św. oraz wziął udział w bierzmowaniu licznej grupy osób, dorosłych i młodzieży.

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Winnicy jest szczególnie związane z Papieżem Polakiem. Dużą ikonę Jezusa Miłosiernego, która znajduje się nad ołtarzem głównym kościoła, jak i całą świątynię papież Jan Paweł II poświęcił podczas swojej wizyty do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie w 1997 roku. Po poświęceniu obraz trafił na Ukrainę, a kościół na Tiażyłowie uzyskał status sanktuarium. Proboszcz i budowniczy kościoła ojciec Kazimierz Dudek organizował przy świątyni parafialne Centrum im. Jana Pawła II oraz otworzył chrześcijańskie przedszkole. Przy kościele stoi okazały pomnik Karola Wojtyły, a od teraz na stałe zagospodaruje tu relikwie papieża.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, który w ciągu dziewięciu lat był drugim sekretarzem Jana Pawła II opowiedział w kazaniu o aktywnym trybie życia papieża oraz o jego ewangelicznej prostocie w stosunku do ludzi. Metropolita wspominał o tym, jak każdego wieczora papież błogosławił z okna swojej sypialni w Watykanie osoby



W Winnicy metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki udzielił Sakramentu Bierzmowania 50 wiernym oraz przekazał relikwie bł. Jana Pawła II

zebrane na placu, błogosławił Polskę i świat.

- Papież podjeżdżał na wózku do okna swojego pokoju, my pomagaliśmy mu wstać i oprzeć się na parapet. Jan Paweł II stał obok otwartego okna i po krótkiej modlitwie czynił znak krzyża, błogosławiąc wszystkich zebranych – wspomina arcybiskup.

Podczas swojej pierwszej wizyty w Winnicy arcybiskup Mokrzycki

udzielił sakramentu bierzmowania 50 wiernym.

- Niech bliskość relikwii Jana Pawła II zachęca was do częstszej Komunii, spowiedzi oraz modlitwy. Bierzcie przykład z papieża - życzył wiernym metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki.

CREDO

Opracowanie i tłumaczenie
Ania Szlapak

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Żytomierszczyzna - to nie tylko Berdyczów i Żytomierz. Istnieją na jej terytorium i inne znane miejscowości, pamiętające walki powstańców styczniowych z rosyjskim zaborcą czy jeszcze wcześniejszych bitew z okresu wojny polsko-rosyjskiej 1654-1667.

Prosimy o wskazanie miejscowości nad rzeką Słuczą, w której znajduje się zabytek, ze zdjęcia. Przypominamy nasz adres mailowy spolskie@gmail.com i pocztowy a/c 1847, m. Вінниця, 21012.

Na odpowiedzi czekamy do 30 sierpnia 2013 roku.



Fot. Kresy

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA -KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15